

Dr. M. Wachowski.

## O zawodzie pracownika społecznego.

W roku 1927 ukazało się w Magdeburgu wielkie dzieło o zawodach. Oryginalny jego tytuł brzmi: „Handbuch der Berufe“. Są to 2 grube tomy, liczące razem 970 stron, a zawierające bez jakiegokolwiek refleksji teoretycznej szczegółowe omówienie blisko 1500 najróżniejszych zawodów. Niema wątpliwości, że książka ta jest nieodzownie potrzebna każdemu, kto teoretycznie lub praktycznie zajmuje się poradnictwem zawodowym. Nie chodzi mi jednak w tej chwili o jej propagandę, ale o coś zupełnie innego. Poszukując w tem dziele długi czas napróżno omówienia zawodu pracownika społecznego, znalazłem wreszcie pod mało oczekiwanym tytułem, bo „Volkswirtin in der sozialen Arbeit“ coś, co jest w tym wypadku pożyteczne. Referując ten rozdział z tendencją do zastosowania jego treści w naszych warunkach, pragnę równocześnie zwrócić uwagę na schemat, według którego każdy zawód jest w wymienionem dziele omówiony. Schemat ten bowiem jest wysoce pouczający o różnych punktach widzenia, z których trzeba na każdy zawód patrzeć.

Jak już wskazuje na to tytuł, zawód pracownika społecznego nie zdobył sobie jeszcze pełnych praw obywatelstwa, skoro przewiduje się go dla kobiet, mimo, że przecież nie jest to zawód zdecydowanie „kobięcy“. Jednakże wzmianka, że jest on dostępny także dla mężczyzn, pozwala się spodziewać, że niedługo zostanie mu wyznaczone to miejsce, na jakie ze względu na swe znaczenie zasługuje. Tuż pod tytułem znajdujemy spis różnych firm, pod którymi zawód pracowniczy społecznej występuje. Są to przeważnie stanowiska pomocnicze, np. stanowisko pomocnicy urzędowego lekarza. W rozdziale p. t. „Istota zawodu“ znajdujemy omówienie 1. jego rozwoju i znaczenia, 2. pracy zawodowej. Pojęcie pracy społecznej obejmuje czynności należące do działalności społeczno-charytatywnej, dobroczynno-pielęgniarskiej, oświatowej i organizacyjno-administracyjnej. Zawód ten rozwinął się z charytatywnej działalności Kościoła, wyznaczonej jego charakterem religijnym, poprzez prywatną, honorową działalność filantropijną aż do państwowej i samorządowej polityki społecz-

nej. Mimo istotnych różnic w rzeczowych terenach działalności jedność zawodu pracownika społecznego wyraża się w tem, że przedmiotem jej jest lud. Praca zawodowa da się podzielić na dwa rodzaje. Pierwszy obejmuje bezpośrednie oddziaływanie na ludzi, drugi zaś pracę organizacyjno-biurową i administracyjną. Sądzę, że pierwszy rodzaj uznać trzeba za pierwotny i zasadniczy. Na stanowiskach kierowniczych składa się działalność z organizacji i prowadzenia jakiegoś urzędu lub stowarzyszenia, porządkowania wszystkich technicznych zadań, kierowania pracami i dopilnowania ich, czuwania nad ich metodycznością, ustnego i piśmiennego porozumienia się z urzędami i organizacjami, udziału w zebraniach, rozdzielania różnego rodzaju środków według rzeczowego wyboru, przygotowywanie referatów, pracy propagandowej, udzielania indywidualnych porad zapomocą odwiedzin albo w godzinach przyjęć, wyjazdów z wykładami. Ze względu na to wielkie bogactwo zajęć, wobec których punkt ciężkości przesuwają się zależnie od potrzeby, konieczne jest, aby pracownik społeczny szybko się zorientował, które zajęcia są najbardziej istotne na zajmowanym przez niego stanowisku. Na stanowiskach organizacyjno-administracyjnych praca może mieć nawet zadania naukowe, w każdym razie zaś leży na pograniczu ekonomji, historii, filozofji, polityki, psychologii, statystyki, dziennikarstwa i socjologii. **Swoistość pracy** polega na tem, że nigdy prawie nie chodzi tu o w całość pełni rozbudowane i uregulowane stanowiska, a raczej pracownik społeczny zmuszony jest wywalczyć sobie i rozbudować teren pracy i jej zakres oraz własne stanowisko. Nawet w tych wypadkach, gdzie dany osobnik obejmuje gotową posadę po kimś innym, jest on więcej zdany na osobistą inicjatywę, niż na gotowe wzory. Stąd osobowość pracownika społecznego jest czynnikiem pierwszorzędnej wagi. Utrzymać się może na tem stanowisku tylko ten, kto wszystkie swoje siły i zdolności bez reszty wkłada w swoją pracę zawodową. Niebezpieczeństwami zawodowymi są przepracowanie i nerwowe wyczerpanie.

**Cielesne i duchowe kwalifikacje:** Istotna praca społeczna (bezpośrednie oddziaływanie na ludzi) jest wysoce wyczerpująca i wymaga pełnej cielesnej wytrzymałości, trzeba bowiem obejść albo obejździć duże tereny, z czem związane jest nieregularne spożywanie pokarmów i niebezpieczeństwo zarażenia się chorobami. Szczególnie męczące zaś jest to, że trzeba utrzymać w wysokim napięciu zarówno pracę cielesną, jak duchową. Duchowa postawa spoczywać musi na podstawowym społecznym nastawieniu, z którego wynikają: zdolność do zrozumienia obcego życia duchowego, miłość dla wszystkiego, co żyje, duchowa siła, aby tę samą pracę zaczynać ciągle od nowa i spełniać przytem zadania

wychowawcze. W zakresie pracy organizacyjno-administracyjnej potrzebne są: zdolność przystosowania się do przyjętych form administracji bez popadania w rutynę i biurokracyzm, zdolność zdobycia sobie prestiżu, autorytetu i zaufania, inicjatywa, łatwość w obcowaniu z ludźmi, połączoną ze zdolnością do oddziaływania na nich. W miarę zakresu stanowiska rosną wymagania pod adresem talentu organizacyjnego, sprawności retorycznej i redakcyjnej. Z pośród kwalifikacji szczególnie wspierających działalność wymienić należy: czyste skryształizowanie typu socjalnego, pomoc udzielana innym ludziom musi stanowić najwyższą wartość także własnego życia, wysokie poczucie odpowiedzialności, spokój, energia, połączone z dobrocią, pozytywne ustosunkowanie się wobec ideałów, w myśl których się pracę prowadzi, możliwie bogate doświadczenie praktyczne, poczucie sprawiedliwości, samoopanowanie, zdolność znalezienia w najróżniejszych sytuacjach właściwego słowa i właściwej drogi. Potrzebną jest także duża doza zdrowego optymizmu. Rodzaj pracy bowiem jest taki, że na wyniki trzeba zawsze czekać dłużej, stąd łatwo się zniechęcić. W pracy administracyjnej wymagana jest zrzeczność w prowadzeniu zebrań, talent retoryczny, zdolność postawiania właściwych ludzi na właściwych miejscach.

Warunki uniemożliwiające albo utrudniające pracę zawodową: słaba cielesna wytrzymałość i odporność, zależność od nastrojów, wewnętrzna niesamodzielność, niepewność, niepunktualność, nieakuratność, brak taktu, egoizm, skłonność do indywidualizmu. Natomiast nie uniemożliwia pracy zawodowej częściowe kalectwo.

Wykształcenie: W dziedzinie szkolnego wykształcenia wymaga się świadectwa dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej, albo innej szkoły równowartościowej, np. seminarjum nauczycielskiego. W dalszym przebiegu kształcenia przewiduje się w Niemczech studia uniwersyteckie i to w tych naukach, które zostały powyżej wymienione przy opisie pracy. Na uwagę zasługuje słuszna wzmianka, że „studjum jest tylko częścią wykształcenia“. Nie z b ę d ę m jego uzupełnieniem jest wszelka praca na terenie społecznym: bogate i wszechstronne wiadomości praktyczne, zdobyte na stanowisku wykonawczym, nie kierowniczym. Praktykę należy odbyć przed rozpoczęciem studjum i w ciągu niego. Ponieważ w Niemczech przewiduje się studia uniwersyteckie dla pracownika społecznego, które nie przygotowują specjalnie do działalności społecznej, w rubryce „dalsze wykształcenie zawodowe“ zaleca się ukończenie zawodowej szkoły społecznej, względnie kursów.

Gospodarczo-społeczne warunki zawodu: Opuszczam dla nas nieaktualny rozdział o warunkach pracy,

przechodząc do omówienia dróg zawodowych. Bez poprzedniej praktyki w pracy społecznej mała jest nadzieja na uzyskanie posady. Dopiero po praktyce otwierają się widoki na zdobycie stanowiska w instytucjach ubezpieczeniowych, samorządowych, w towarzystwach, w biurach pracy, w poradnictwie zawodowym, w redakcjach.

Następne rubryki znowu są miarodajne tylko dla niemieckich stosunków, ograniczę się przeto do ich wyszczególnienia: Rynek pracy, organizacje zawodowe, taryfy i inne regulacje, urzędy informacyjne dla zawodu pracownika społecznego, wreszcie wykaz literatury zawodowej.

Jeden rozdział z całego omówienia wydaje mi się szczególnie interesujący, ten mianowicie, który ustala cielesne i duchowe właściwości, jakie winien wykazywać kandydat na pracownika społecznego. Zachodzi pytanie, czy zawód ten należy do tych, które można wykonywać niezależnie od swej duchowej struktury, czy też wymaga on usposobienia, względnie „powołania“ w tym stopniu, jak zawód uczonego, handlowca, polityka, artysty. Odpowiedź na to dać nam może typologia niemieckiego psychologa Sprangera, która wywarła duży wpływ na ustalanie właściwości pracownika społecznego, widoczny chociażby we zwrocie „czyste skryształizowanie socjalnego typu“. W dziele swem p. t. „Lebensformen“ stwierdza Spranger istnienie sześciu różnych rodzajów wartości kulturalnych, z których zawsze jedna stanowi najwyższą wartość w indywidualnych przeżyciach poszczególnego człowieka, jest jego „formą życia“. Otóż zależnie od tego, który rodzaj wartości u kogoś przeważa, buduje Spranger sześć typów idealnych, rzadko zachodzących w postaci czystej, mianowicie typ estetyczny, teoretyczny, ekonomiczny, religijny, polityczny i społeczny. „Forma życia“ jest jego zdaniem wrodzona, ujawnia się jednak dopiero w okresie dojrzałości. Ze względu na wspomnianą wyżej dwoistość funkcji pracownika społecznego wchodziłyby tu w rachubę dwa typy, do których on może przynależeć. Oba typy są społeczne, jeden z nich jednak nazywa się typem politycznym. Oto ich krótka charakterystyka: „Człowiek społeczny“ jest zawsze w pierwszym rzędzie zwrócony na innego człowieka. Społeczność jest żywiołem jego życia. Społeczny kierunek jego ducha jest w swej najwyższej doskonałości miłością. Najwyższą wartością życia jest dla niego pomoc udzielana innym. Życie pełne oddania i bezinteresownej służby dla innych zapewnia mu szczęśliwość. Jest on najbardziej spokrewniony z typem religijnym, stanowi przeciwieństwo do typu ekonomicznego (obliczonego na własny zysk). Bez skojarzenia pierwiastków społecznej formy życia z pierwiastkami politycznymi, typ społeczny narażony jest w swej działalności na niepowodzenie wtedy, gdy jego działalność obejmuje szer-

sze kręgi ludzi, np. organizacje. Aby skutecznie kierować organizacją, nie wystarczy odnoszenie się do ludzi z miłością, jako regulator ich stosunków, trzeba widzieć ludzi takimi, jakimi są, a nie takimi, jakimiby mogli lub powinni być. Trzeba się zastanawiać i liczyć, a do tego czysty typ społeczny nie jest zdolny.

„Człowiek polityczny“ — to taki, dla którego panowanie stanowi wartość najwyższą. Ludzie nie są dla niego istotami autonomicznymi, obdarzonymi własnymi celami, ale środkami do osiągnięcia jego własnych celów. Sam on się nigdy nie poświęca, zato tem bardziej poświęca innych. Mimo pozornych różnic między typem społecznym a politycznym nie są to wykluczające się formy życia. Aby móc trwale panować, zdany jest typ polityczny na łączność z ludźmi. Nie potrzebuje on być wcale pozbawionym uczucia, że działa dla innych, że jest za ich dobro odpowiedzialny.

Nie trudno wywnioskować, że ani jeden, ani drugi typ w czystej ich postaci nie dadzą się zużyć w działalności społecznej, przynajmniej w tej, którą się uprawia świadomie, celowo i planowo. Może wprowadzić i powinna jedna albo druga forma życia przeważać u pracownika społecznego, ale przy harmonijnem połączeniu pierwiastków jednej i drugiej formy, przyczem na pierwszym miejscu powinny być pierwiastki typu społecznego, a dopiero na drugim typu politycznego. Na uzasadnienie powyższego przytoczyć mogę rzecz następującą: Otóż jeden z uczniów Sprangera Döring po poddaniu typologicznym badaniom z zastosowaniem typów Sprangera pewnej liczby nauczycieli (Untersuchungen zur Psychologie des Lehrers) doszedł do wniosku, że najlepszym nauczycielem jest osobnik o społecznej formie życia. Trzeba zaś przyznać, że działalność wychowawcza jest silnie zbliżona do działalności pracownika społecznego. Poddanie osobowości kandydata na pracownika społecznego dokładnym badaniom, wydaje się zupełnie zrozumiałym wnioskiem z referowanych powyżej poglądów.

---

Ks. Dr. A. Mytkowicz.

## Płaca zarobkowa a państwo.

(Dokończenie.)

4. Postępowanie w ustalaniu płac minimalnych odbywa się zapomocą trzech instytucyj: zawodowych i centralnych urzędów płacy oraz przymusowych sądów rozjemczych.

Pierwszy system polega na wprowadzeniu dla każdej galezi przemysłowej osobnego urzędu. Przy drugim systemie urząd płacy ustala najniższe stawki zarobkowe dla różnych galezi. Trzecia instytucja różni się od dwóch pierwszych

głównie tem, że sąd rozjemczy jest powołany do rozstrzygnięcia sporów zarobkowych, a nie ma za zadanie systematycznego ustalania płac zarobkowych tak, jak to czynią urzędy płacy, które bez względu na powstałe zatargi strajkowe stawki zarobkowe mogą regulować i zmieniać. System zawodowych urzędów płacy wprowadziły u siebie Anglja, Francja, Austria, Czechosłowacja, Niemcy, Norwegja, Argentyna i dwa państwa australskie Wiktorja oraz Tasmanja.

Wszystkie urzędy tegoż systemu mają mniej więcej jednakowy ustrój. Składają się zwyczajnie z równej liczby przedstawicieli pracodawców i robotników danej gałęzi, oraz osób powołanych z poza zawodu. Zawodowi członkowie komisji zasiadają w niej jako znawcy praktyczni, osoby nie należące do zawodu mają rozbieżne zdania uzgodnić, tak że element rozjemczy stanowią ci ostatni.

Ustawy przyjmują różną liczbę niezawodowych członków, powołanych do komisji. Według ustawy francuskiej komisja składa się z 2—4 robotników, tyluż pracodawców i jednego sędziego pokoju jako przewodniczącego, w państwach australskich liczba członków komisji wynosi po 5—10 członków z każdej strony, w Argentynie liczba członków oznacza ministerstwo pracy stosownie do potrzeb i okoliczności podobnie w Norwegji i Anglji i Niemczech. W Austrii i Czechosłowacji składają się komisje urzędów płacy co najmniej z 9 członków, a to po 3 z pracodawców, robotników i niezawodowych.

Powołanie do komisji na członków nie we wszystkich państwach jest jednakowe. Zazwyczaj jest przyjęta zasada, że wybierają ich z pośród swego grona pracodawcy i robotnicy, lub też tylko umieszczają ich na liście kandydatów, których mianuje członkami komisji odnośny urząd. W Argentynie nominacja należy do krajowego urzędu pracy. Jeżeli w danych gałęziach niema zawodowej organizacji pracodawców i robotników, nominacja połączona jest z niemałemi trudnościami. We wielu wypadkach są powołani do komisji urzędnicy związków zawodowych albo osoby zaufane. W Anglji są upoważnione związki zawodowe do nominacji członków. Na Węgrzech równą liczbę przedstawicieli w urzędach płacy dla rolnictwa ma mała i wielka własność.

Urzędy płacy istnieją przeważnie po jednym w każdym powiecie. We Francji przypada jeden urząd na każdy departament.

W Austrii, Czechosłowacji i Anglji ustalają płace nie urzędy powiatowe, lecz urząd krajowy dla każdej gałęzi przemysłowej z osobna. W Anglji może dla każdej gałęzi istnieć osobny powiatowy urząd. Powiatowe urzędy powołują fachowe wydziały, które na wspólnych konferencjach ujednostajniają swe postanowienia. We Francji i Czechosłowacji

wszelkie zarzuty, podniesione przeciw postanowieniom urzędów zawodowych, rozpatruje centralna komisja, istniejąca przy ministerstwie pracy. Podobnie w Anglii i Austrii postanowienia wydziałów fachowych mają być przyjęte przez odnośne ministerstwo. W australskiej Tasmanji zapadłe na posiedzeniach wydziałów fachowych uchwały są bezwzględnie obowiązujące. W innych państwach australskich podlegają zbadaniu przez wyższą instancję.

Oprócz urzędów płacy, przeznaczonych dla poszczególnych gałęzi istnieją jeszcze centralne urzędy płacy, jak wyżej nadmieniliśmy, że jeden urząd ustala minimalne płace dla różnych gałęzi przemysłowych. Ten system zapobiega możliwości, by w jednym i tym samym przemyśle nie było różnicy płac. Przyjął się on w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, w niektórych państwach australskich i Południowej Afryce.

Ów centralny urząd płacy składa się z 3 lub 5 członków, należących do różnych zawodów przemysłowych, a przewodniczącym jest prawnik lub jeden z urzędników tegoż urzędu. Jego zadaniem jest oznaczanie płac i egzekwowanie zapadłych postanowień. Przy ustalaniu stawek płatniczych powołuje urząd na konferencje pewną liczbę przedstawicieli pracodawców i robotników danych gałęzi albo tworzy z nich stały wydział doradczy, podobnie jak to czynią fachowe urzędy pracy.

Ten system przyjął się głównie w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, gdzie centralne urzędy płacy ustalają normy płatnicze, obowiązujące daną gałąź w całym kraju lub prowincji. W Australji centralne urzędy pozostają w ścisłej łączności z fachowymi urzędami i sądami rozjemczymi. Np. w Południowej Nowej Walji dwa razy do roku odbywa się rewizja i ustalenie płac przez wydział przemysłowy (Industrial Commission), który zarazem przy zatargach funkcjonuje jako sąd rozjemczy. Wogóle w południowej Australji przyjął się system, że w miejsce centralnego urzędu płacy dla ustalania stawek zasadniczych funkcjonują jako sąd rozjemczy dwa oddzielne urzędy t. j. urząd przemysłowy (Board of Industry) i sąd przemysłowy (Industrial Court).

Natomiast w Południowej Afryce według wydanej w r. 1925 odnośnej ustawy (South African Wage Act) płace ustala z urzędu minister pracy, lecz według zasad, przyjętych przez urząd płacy, złożony z 3 członków mianowanych przez jeneralnego gubernatora. Dla zebrania materiału, który ma służyć jako podkład dla przyszłych stawek płatniczych, powołuje urząd płacy od czasu do czasu wydziały, złożone z przedstawicieli poszczególnych gałęzi przemysłu ze strony przemysłowców i robotników.

Ustalanie stawek płatniczych odbywa się według pewnych zasadniczych przyjętych norm. Do takich ustalonych reguł należą: zarobek ma pokrywać rozumne koszty utrzymania

nia; płaca nieodpowiadająca kosztom utrzymania jest niedopuszczalna; płace robotników tego samego przemysłu w jednym okręgu mają się stosować do płac w innych okręgach; płace nie mogą przekraczać granicy zdolności płatniczej danego przemysłu lub ogólnego stanu gospodarczego.

Płaca rozumie się jako zarobek „netto“, to znaczy ze wszystkimi dodatkami, płatniami w gotówce i naturze po odciążeniu wszelkich danin, składanych na rzecz skarbu państwowego i ubezpieczeń społecznych. W rachubę wchodzi płaca obliczona według czasu i od sztuki, z uwzględnieniem wzajemnego ich stosunku. Stawki uwzględniają przede wszystkim płacę czasową, ale również i płaca akordowa nie może wynosić mniej, niż wynosi stawka czasowa.

Jako miarę stawek płatniczych wzięto przeważnie koszt utrzymania. Ta zasada przyjęła się w państwach australskich, w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Komisje przemysłowe przeprowadzają od czasu do czasu badania, ile wynosi utrzymanie dorosłego robotnika i robotnicy, małżonków z 2 dziećmi, dla wyśrodkowania przeciętnej płacy, wystarczającej na odpowiednie ich utrzymanie, według którego ustala się stawki jako konieczne pokrycie kosztów.

Obliczenia posługują się dwojaką metodą. Jedna polega na tem, że poszczególne potrzeby zestawia jako wydatki domowego budżetu, obliczając je według istniejących cen targowych. Dla uniknięcia za wysokiego budżetowania służą za podstawę dane, wzięte z kosztów utrzymania niekwalifikowanych robotników z różnych gałęzi przemysłowych. Druga metoda posługuje się faktycznie wypłacanymi zarobkami również robotników niewykwalifikowanych.

Dla przemysłu o wysokiej konjunkturze, dla robotników, wykonujących roboty precyzyjne, o większej odpowiedzialności, dla robotników sezonowych są wyznaczone wyższe stawki minimalne. Niema więc jednego szablonu, lecz ustawa dopuszcza do czynienia różnicy w pokrywaniu potrzeb robotnika poszczególnych gałęzi przemysłu, okręgu, zapotrzebowania co do ubrania, mieszkania, różnicy między robotnikami wolnymi a przemysłowymi. Dla utrzymania równomiernej stopy życiowej ustawa dopuszcza także prowadzenie wyrównawczej skali płac, dostosowanej do siły kupna płacy zarobkowej. Na takim stanowisku stała się Economic Commission on the Queensland Basic Wage 1925, dopuszczając w stawkach minimalnych pewne wahania stosownie do cen targowych.

Co do utrzymania rodziny ustawa australaska bierze za podstawę potrzeby męża i żony wraz z 2 dziećmi, liczącymi poniżej 14 lat. By jednak rodziny liczniejsze nie były narażone na niedostatek, ustawa dopuszcza dodatki rodzinne dla żony i każdego dziecka lub dla samych jedynie dzieci czy wyłącznie tylko dla rodzin, mających więcej jak 2 dzieci. Zasada



wprowadzenia dodatków familijnych zyskuje coraz więcej zwolenników.

W Australji przyjęła się praktyka, że dla mężczyzn i kobiet, wykonujących równorzędne prace, jest zastosowana ta sama skala płacy.

System ustalania płac minimalnych według kosztów utrzymania wprowadził dotąd następujące normy: Przyjmuje jednolite płace dla różnych gałęzi przemysłowych, jednakże uwzględnia wyjątkowe stosunki i dopuszcza wahania płac między poszczególnymi okręgami. Płace minimalne zostają od czasu do czasu zmieniane stosownie do kosztów utrzymania. Najniższa płaca mężczyzny oblicza się na podstawie kosztów utrzymania rodziny lub też przyjmuje się system dodatków rodzinnych. Minimalna skala dla niewiast uwzględnia tylko koszt utrzymania indywidualnego, a nie familijnego. W chałupnictwie ustala się minimalne płace (Norwegja, Francja) według stawek, wypłacanych we fabrykach. Dla robotników młodocianych skala płac zależy od wieku i długości czasu zatrudnienia w zawodzie.

Ustawa przewiduje także organy kontrolne, któremi mogą być urzędy płac lub inne urzędy publiczne czy specjaliści urzędnicy-kontrolerzy. Jako zasadniczy środek kontrolny służy obowiązek umieszczania na widocznym miejscu przedsiębiorstwa odpisu postanowień urzędu płac, i prowadzenia przez przedsiębiorstwa list płatniczych. Dla chałupnictwa niektóre ustawy wymagają, by dla każdego robotnika była prowadzoną książka lub karta, w której zapisuje się wykaz danej pracy, dzień, sposób wykonania, długość trwania pracy, stawka płatnicza, rodzaje i wartości wydania wszystkich dostarczonych materiałów. Również, przy odbiorze wykonanej roboty ma być wyszczególniony zarobek za pracę, za wszelkie wkłady, poczynione przez robotnika, potrącenia za zepsucie materiału. Ustawa dopuszcza przeprowadzenia kroków sądowych na wypadek wypłacania zarobków poniżej minimalnej skali, ogłaszania wyroków w urzędowym czasopiśmie, prowadzenia „białych list“ tych przedsiębiorców, którzy stosują się do zalecanych list płatniczych, oraz prowadzenia „czarnych list“ tych, którzy płacą niższe zarobki. Za wypłacanie zarobków poniżej minimalnej skali ustawa przewiduje karę lub wzajemne porozumienie.

5. Z państw europejskich, które wprowadziły u siebie ustawę minimalnych stawek płatniczych dla niektórych kategorii przemysłowych wraz z sądami rozjemczemi o szerokiej kompetencji, zasługują na uwzględnienie Niemcy, Austria, Francja, Anglja, Włochy, Norwegja.

Niemcy już przed wojną wydały ustawę w r. 1911, dotyczącą ochrony pracy w chałupnictwie, uzupełnioną ustawą z dnia 27 czerwca 1923 o wydziałach fachowvch, a zwłaszcza

ustawą z dnia 30 października 1923 o rozjemstwie, która w targach zarobkowych coraz większą odgrywa rolę, nadając rozstrzygającym postanowieniom komisji rozjemczej i ministerstwa pracy moc prawną, równorzędną z umowami zbiorowymi.

Austria ustawą z 19 marca 1918 uregulowała płace zarobkowe, oraz inne warunki pracy również w samym chałupnictwie, wprowadzając dla wszystkich gałęzi przemysłowych, używających pracy chałupniczej, centralną komisję pracy. Do końca roku 1926 obejmowała komisja siedm gałęzi przemysłowych, 1.471 przedsiębiorstw, zatrudniających 38 tysięcy robotników.

Ustawa francuska z lipca 1915, uzupełniona rozporządzeniem z dnia 10 sierpnia 1922, ustala również minimalne stawki płatnicze dla przemysłu chałupniczego. Liczba przedsiębiorstw, objętych ustawą, wynosiła w r. 1923 poważną cyfrę 8.725 przedsiębiorstw, zatrudniających 156.863 robotników. Tylko nieliczne wyjątki w liczbie 30 przedsiębiorstw wyłamały się w tymże roku z pod rygoru ustawy<sup>1)</sup>.

Anglia wydała ustawę o urzędzeniu fachowych urzędów płac (Trade Boards Act) w r. 1909 i 1918, ustawą z r. 1918 (zniesioną w r. 1921) o produkcji zboża, o ustalaniu płac robotników rolnych (Agricultural Wages Act) w r. 1924, wreszcie ustawę o minimalnych płacach w górnictwie w r. 1912 (Coal Mines Act). Pierwsza ustawa obejmowała tylko kategorie przemysłowe, w których płace zarobkowe były nadzwyczaj niskie. Ustawa z r. 1918 liczbę gałęzi przemysłowych objętych ustawą znacznie powiększyła. W r. 1926 było w nich zatrudnionych 1.250.000 robotników.

Włochy ustawą z 3 kwietnia 1926 dla ustawowego regulowania stosunków robotniczych systemem kolektywnego zawierania umowy pracy wprowadziły na wypadek zatargu robotniczego przymusowe rozjemstwo. W razie niestosowania się do wyroku sądu rozjemczego ustawa na stronę winną nakłada karę pieniężną lub więzienie.

Norwegja ustawą z dnia 15 lutego 1918 i 9 sierpnia tego samego roku wprowadziła ustalanie minimalnych płac dla robotników, chałupników i pomocników handlowych. Dla ostatnich ustawa w r. 1925 wygasła. Rumunja wprowadziła ustawą z dnia 4 września 1920 obligatoryjny system rozjemczy dla przedsiębiorstw użyteczności publicznej (public utility service). Czechosłowacja ustawą z dnia 19 grudnia 1919 i rozporządzeniem wykonawczem z dnia 2 listopada 1920 wprowadziła regulowanie płac i innych warunków pracy dla chałupnictwa. Polska nie poszła dotychczas na drogę bezpośredniego regulowania warunków pracy i ustawowego ustalania

<sup>1)</sup> Bulletin du ministère du Travail et de l'Hygiène 1920. 3. 341 i 1925, str. 237.

minimalnych płac i tego rodzaju ustawy nie wydała. Ustawodawstwo polskie pozostawia tę kwestję do załatwienia bezpośrednio traktowaniu między stronami bez niczyjej ingerencji. Poprzestaje ono na ingerencji organów państwowych dopiero w chwili powstania zbiorowego zatargu. Takie stanowisko zajęła ustawa z dnia 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych w rolnictwie oraz ustawa z dnia 23-go stycznia 1920 o stosunkach dozorców domowych.

Reformę, jaka zaszła w ustawodawstwie wszechświatowym dla dziedziny umowy pracy, nazywa wielki zwolennik tego kierunku polityki socjalnej epokowym dziełem<sup>1)</sup>. Takiej zasady, by przy ustalaniu płacy robotniczej uwzględniano nie tylko interesy przemysłu, ale także potrzeby życiowe robotnika i zapewnienie mu dochodu na ich dostateczne zaspokojenie, tego momentu socjalnego ustawodawstwo dotąd nie znało. Ono poszło jeszcze dalej. Nie uważa bowiem ustawowej płacy minimalnej za maksymalną zarazem, lecz dopuszcza, by w miarę wzrostu konjunktury płace minimalne podniosły się, by za swą pilność i kwalifikację robotnik otrzymywał wyższą płacę.

Ustawodawstwo w tej dziedzinie postawiło dopiero pierwszy krok naprzód. Przypuszczać jednak należy, że jego ingerencja posunie się także na inne gałęzie gospodarcze co do ustalenia płac zarobkowych, by w dziedzinie pracy najemnej sprawiedliwości stało się zadość.

---

<sup>1)</sup> L. Brentano, Auf dem Wege zum gesetzlichen Lohnminimum, str. 50.

K.

## Dary jubileuszowe Ojca św. dla robotników.

Hojnie obdarzył Ojciec św. w swym roku jubileuszowym świat robotniczy. Darami temi to 2 listy, napisane z Jego polecenia w sprawach robotniczych. Pierwszy list to pismo św. Kongregacji Soboru z dnia 5 czerwca 1929 r. do biskupa w Lille w północnej Francji. Drugi zaś list napisał Ks. Kardynał Sekretarz Stanu Gasparri pod datą dnia 9 listopada 1929 do ks. prałata Walterbacha w Monachjum. Oba te listy to jakby dalszy ciąg przesławnej encykliki Leona XIII „Rerum Novarum“, jej uzupełnienie, jej rozszerzenie. A są one nowym dowodem na to, jak kłamliwe są zarzuty socjalistów, komunistów i im pokrewnych uwodzicieli robotników, że Kościół trzyma z kapitalistami, panami, bogaczami. Świadczą one przeciw najwyraźniej o wielkiej miłości Ojca św. Piusa XI do klasy robotniczej, Jego nadzwyczajnej dla niej życzliwości, o Jego rzadkiej o nią troskliwości, świadczą najwymowniej, że on „Papież robotników“ Leon XIII to nie wyjątek tylko, lecz niemniej gorące uczucia dla nich żywi w swem sercu obecny Najwyższy Pasterz Kościoła, a przecież i o obu Jego poprzednikach, Piusie X i Benedykcie XV to samo można na mocy licznych ich słów i czynów powiedzieć. Są te listy umocnieniem i potwierdzeniem tej prawdy, że szczerą, prawdziwą i troskliwą miłość do robotnika to niejako szczególna cecha każdego Namiestnika Chrystusowego. Że tak jest, przekonamy się zaraz.

Już dawno nie wywarło żadne pismo, wychodzące z Watykanu, takiego wrażenia nietylko w świecie katolickim, ale także poza nim, jak list św. Kongregacji Soboru, występującej w imieniu Ojca św. do biskupa w Lille w północnej Francji z dnia 5 czerwca 1929. Wywołał on nadzwyczajne poruszenie wśród szerokich kół, jakkolwiek nie wszędzie o tem samym napięciu uczuć. U jednych rozbudził wielką radość, szczególnie u robotników, u drugich zaś jakby przygnębienie, a nawet u niektórych pewną niechęć, tak odniosła się doń pewna część pracodawców.

Dlaczego list ten spotkał się z tak różnem przyjęciem, tłumaczy nam historia powstania tego listu i naturalnie jego treść.

Powstał on mianowicie w następujący sposób: Jakieś zrzeszenie pracodawców północnej Francji wysłało do Ojca św. skargę na tamtejsze chrześcijańskie związki zawodowe, zarzucając im, że panuje wśród nich duch socjalistyczny, że budzą nienawiść społeczną i uprawiają walkę klasową itd. Bardzo poważne to były zarzuty. Zajął się nimi św. Kongregacja Soboru, która jest jednym z ministerstw Ojca św., i przeprowadziła dokładne badania, czy polegają one na prawdzie. Wynikiem tych badań to ów list, jaki wysłała ta Kongregacja pod datą 5 czerwca 1929 do biskupa w Lille. Odpowiedź ta przynosi uniewinnienie oskarżonych chrześcijańskich związków zawodowych od stawianych im zarzutów, a z drugiej strony zwraca się przeciw oskarżycielom, wytykając im różne uchybienia i niewłaściwości w postępowaniu z robotnikami. Równa się ona triumfowi oskarżonych a klęsce oskarżycieli. Nie dziw więc, że robotnicy przyjęli list ten z wielką i wdzięczną radością, a część pracodawców z przygnębieniem, a nawet z szemraniem i krytyką złośliwą, bo odważono się niestety na to.

To rozstrzygnięcie swe poprzedza św. Kongregacja Soboru przedstawieniem katolickich zasad co do organizacyj robotniczych i ich działalności. I właśnie dlatego ma ono takie ogólne znaczenie, nie ograniczające się tylko do owego zatargu między pracodawcami a chrześcijańskimi związkami zawodowymi w północnej Francji. Śmiało można list ten nazwać katechizmem katolickich związków zawodowych, bo o ich znaczeniu, zadaniach i obowiązkach mówi on szeroko. W siedmiu zasadach streszcza on katolicką naukę o związkach zawodowych. Takie to są te zasady:

1. Kościół św. uznaje i wyznaje prawo pracodawców i robotników do tworzenia związków zawodowych, bądź to oddzielnych, bądź to mieszanych, i widzi w nich środek skuteczny do rozwiązania kwestji społecznej.

2. Kościół w obecnym stanie rzeczy uważa za rzecz naturalnie konieczną zakładanie związków zawodowych.

3. Kościół zachęca do zakładania takich związków zawodowych.

4. Kościół pragnie, by związki zawodowe były zorganizowane i kierowane według zasad wiary i moralności.

5. Kościół pragnie, by związki zawodowe były narzędziem pokoju i zgody, i dlatego zaleca tworzenie komisyj mieszanych jako środków łączności.

6. Kościół pragnie, by związki zawodowe, założone przez katolików dla katolików, obejmo-

wały katolików, nie zaprzecza jednak, że specjalne warunki mogą zmuszać do odmiennego postępowania.

7. Kościół zaleca połączenie się wszystkich katolików dla wspólnej pracy więzami miłości chrześcijańskiej.

Taka to w tych 7 zasadach streszczona katolicka nauka o związkach zawodowych. Pouczają one robotnika, że ma on prawo, zarówno jak jego pracodawca, zakładać związki zawodowe dla obrony swych interesów i nie tylko prawo, ale nawet w obecnych czasach jakby obowiązek należenia do nich, że te związki mają dążyć zawsze do zgody i pokoju społecznego, że bardzo poleca się tworzenie komisyj mieszanych, które, złożone z przedstawicieli pracodawców i pracobiorców, załatwiałyby zatargi między obu stronami, że związki zawodowe winny mieć wyraźny charakter katolicki, o ile jakieś nadzwyczajne względy nie pozwalają na wyjątki. Że dobro materialne robotnika nie jest Kościołowi obojętne, mamy w tych zasadach nowy, najwyraźniejszy dowód.

W świetle tych zasad rozpatruje św. Kongregacja Soboru sprawę owego zatargu. Stwierdza więc ona, po dokładnem zbadaniu całego stanu rzeczy, że ta skarga bardzo lekkomyślnie została wniesiona. Okazało się bowiem, że niektóre zarzuty są przesadzone, inne zaś, i to najpoważniejsze, są zupełnie niesłuszne. Przyznaje wprawdzie ona, że tu i owdzie wystąpieniu chrześcijańskich związków zawodowych wzgl. ich kierowników były mniej właściwe, że może tu i owdzie użyto zbyt ostrych i zbyt gwałtownych słów, lecz uważa to za drobne tylko uchybienia. Żadną miarą nie może się ona dopatrzeć w działalności oskarżonych chrześcijańskich związków zawodowych objawów ducha socjalistycznego, wszelkie w tym kierunku wytaczane zarzuty musi uznać za bezpodstawne. Odpiera więc pretensje pracodawców, by chrześcijańskie związki zawodowe milczały wobec krzywd i nadużyć z ich strony, by były w obronie interesów robotnika bardzo ostrożne, lekliwe, zbyt umiarkowane, by szły im we wszystkim na rękę.

Wykazawszy w ten sposób nicość oskarżenia chrześcijańskich związków zawodowych, wyraża jednak św. Kongregacja Soboru pewne życzenia pod ich adresem. Pragnie bowiem, by ich praca była najwydajniejszą, najowocniejszą, by przynosiła jak największe korzyści robotnikom, by zaś szczególnie umiały one uchronić się od błędów i uchybień, któreby mogły dawać pozory do skarg. I dlatego poleca im gorąco, by zabrały się energicznie do pracy nad duchowem i umysłowem urobieniem swych członków, a szczególnie starały się rozpowszechniać wśród nich znajomość nauk społecznych, zwłaszcza wśród młodzieży. Przedewszystkiem zaś kierownicy chrześcijańskiego ruchu społecznego powinni na być odpowiednie wykształcenie społeczno-organizacyjne. W tym

celu uważa św. Kongregacja za bardzo pożyteczne i pożądane kursy, tygodnie i kółka społeczne, któreby szerzyły i pogłębiały wśród robotników, a zwłaszcza wśród ich kierowników znajomość nauk społecznych w duchu katolickim, oraz rekolekcje duchowne, któreby urabiały ich ducha, utrwały i wzmacniały ich religijność i podnosiły ich obyczaje.

Niezwykłe więc życzliwie odnosi się św. Kongregacja do robotników i ich organizacji zawodowych. I nawet gdy przyznaje pewne uchybienia z strony tych organizacji, to czyni to z wielką pobłażliwością i łagodnością.

Musi to tem więcej uderzyć, że wobec pracodawców nie jest ona tak pobłażliwa i łagodna. Stawia im nawet dość ostre zarzuty. Chwali ich wprawdzie za niejedne dzieła na rzecz robotników, lecz równocześnie stwierdza, że nieraz ich postępowanie nie odpowiada zasadom chrześcijańskim. Gani więc ich za to, że ich organizacja nie jest ściśle katolicką, że nie dość czuwają nad tem, by jej działalność odpowiadała zasadom katolickim, że nieraz nieprzychylnie a nawet niesprawiedliwie odnosiła się ona do chrześcijańskich związków zawodowych, które przecież zasługują przynajmniej na te same względy co organizacje bezbożne; wyczuć tu można ukryty zarzut wobec pracodawców francuskich, że odnosili się oni nieraz przychylniej do socjalistycznych związków niż do chrześcijańskich. Upomina ich też św. Kongregacja, że nie wystarczy stworzyć to i owo dzieło dobroczynne dla robotników, lecz trzeba we wszystkim dostosować się do wymagań moralności chrześcijańskiej, przestrzega ich więc, że nie jałmużną, jak to oni nieraz się ludzą, lecz stosowaniem zasad sprawiedliwości rozwiąże się kwestję robotniczą.

Takie to zarzuty wytyka list św. Kongregacji Soboru skarżącym pracodawcom. Można więc zrozumieć, że niebardzo byli oni zadowoleni z tej odpowiedzi, że spotkała się ona częściowo w ich kołach z krytyką i napaściami.

Zajmując tego rodzaju stanowisko wobec związków pracobiorców i pracodawców, chce ona usunąć przedewszystkiem nieporozumienia i nieufność między nimi. Pragnie więc gorąco, by pracowały one w wzajemnej zgodzie i ufności. Dlatego poleca jak najusilniej tworzenie t. zw. komisji mieszanych z przedstawicielami obu związków, celem załatwiania na wspólnych zebraniach spraw, obie strony równo obchodzących.

Życzliwość nadzwyczajna św. Kongregacji Soboru wobec robotników przejawia się jeszcze w jej pochwałach dla biskupów północnej Francji za to, że ustanowili „misjonarzy pracy“, t. j. przeznaczonych specjalnych księży nato, by opiekowali się organizacjami robotniczymi. Podkreśla ona przytem, powołując się na Benedykta XV, że opieka nad robotnikiem, jego dobrem duchowym i materialnem, jest jednym z obowiązków kapłańskich.

W taki to sposób odpisała św. Kongregacja Soboru w imieniu Ojca św. na list, oskarżający chrześcijańskie związki zawodowe

w Francji. Nie dziw więc, że odpowiedź ta wywołała tak wielkie wrażenie, że szczególnie poruszyła ona radośnie miliony serc robotniczych.

Gdy list ten mówi przedewszystkiem o chrześcijańskich związkach zawodowych, zajmuje się list Ks. Kardynała Sekretarza Stanu Gaspariego do ks. prał. Walterbacha w Monachjum chrześcijańskimi stowarzyszeniami robotniczymi, organizacją, mającą na celu głównie religijno-kulturalne podniesienie klasy robotniczej. Stowarzyszenia takie spotykamy w Niemczech, gdzie są one najsilniejsze, w Belgji, Holandji, Austrii, Szwajcarii, a także w Polsce. Jest to także odpowiedź, i to na adres hołdowniczy, złożony Ojcu świętemu z okazji jego złotego jubileuszu kapłańskiego przez Zarząd Zjednoczenia Katolickich Stowarz. Robotniczych w Niemczech. Ojciec św., dziękując za ten hołd, nie zadowolił się zwykłemi wyrazami podziękowania, lecz kazał Ks. Kardynałowi Sekretarzowi Stanu odpisać obszernym listem z uznaniem dla pracy Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych, uwydatniając przez to, jak wielką wagę przypisuje tej organizacji.

Jest więc list ten dokumentem bardzo wartościowym dla Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych. Z dumą bowiem wielką mogą one się nań powoływać jako na najwymowniejsze świadectwo swej niezmiernie pożytecznej działalności. Z drugiej zaś strony zawiera on dla nich szereg wskazówek i nauk niezmiernie cennych.

Gorącą pochwałą darzy Ojciec św. Katolickie Stowarzyszenia Robotnicze za ich zbawienną działalność na rzecz robotników, za to, że starają się podnieść robotnika pod względem fizycznym, gospodarczym i społecznym, a szczególnie pod względem religijnym i moralnym. Ta ich praca nad odnowieniem społeczeństwa jest według Ojca św. tem więcej konieczna i zbawienna, że właśnie lekceważenie zasad nauki Chrystusowej jest przyczyną krzywd robotnika i niesprawiedliwości społecznej, jak wogóle całej t. zw. kwestji społecznej. Ma ona też bardzo wdzięczne zadania wyrwania wielkich mas robotniczych z pęt socjalizmu przez rozpowszechnianie zasad społecznych Kościoła. Widzi Ojciec święty w Katolickich Stowarzyszeniach Robotniczych potężną tamę przeciw szeroko toczącej się fali socjalizmu. I przestrzega, że błędne są usiłowania tych wszystkich, co pragną pogodzić socjalizm z katolicyzmem; usiłowania te potępia on najwyraźniej. Ojciec św. zwraca tu na to specjalną uwagę, bo w ostatnim czasie niemało jest takich, co uważają, że można zupełnie dobrze pogodzić wierność dla Kościoła z wiernością dla socjalizmu, powstały przeciw nawet osobne organizacje religijnych wzgl. katolickich socjalistów. Niestety zapatrywania takie przyniosły już bardzo wielkie szkody. Dlatego za bezwzględną walkę z socjalizmem i komunizmem szczególnie chwali Ojciec św. Katolickie Stowarzyszenia Robotnicze.

Wielką przychylnością darzy On wysiłki tych Stowarzyszeń o lepszą przyszłość klasy pracującej, życzy im w tem najlepszych



wyników i pragnie serdecznie, by nie ustawały one w tem dziele. Cieszą Go bardzo zebrane już dotychczas owoce ich pracy, radością przepełniają go te korzyści, jakie przyniosło już robotnikowi to ustawodawstwo społeczne, do którego rozbudowy one tak bardzo się przyczyniły, te wyniki akcji o zdrowe mieszkania, jako też niewątpliwy postęp robotnika pod względem kulturalnym, religijnym i moralnym. Za szczególną zasługę poczytuje im to, że te zdobyte materialne klasy robotniczej osiągnęły one nie drogą walki klasowej, lecz w wyniku starań, którym przyświecały ideały sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

List o takiej treści musi w sercach robotniczych wzbudzić jak najgorętsze uczucia do Ojca św., wywołać w nich najradośniejszy oddźwięk.

Niewątpliwie najlepszą odpowiedzią robotników katolickich na te dwa listy, napisane do nich w imieniu Ojca św. jakby w darze jubileuszowym, będzie jak najusiłniejsza praca nad rozbudową i rozwojem chrześcijańskich organizacyj zawodowych, chrześcijańskich związków zawodowych i chrześcijańskich stowarzyszeń robotniczych. Bardzo przecież zależy Ojcu św. na tem. Czyż można jeszcze dłużej trwać w dotychczasowej niedbałości i opieszałości i pozwalać na dalszą przewagę socjalistycznych organizacyj?

---

T. Tomaszewski.

## Poznajmy wroga i walczmy z nim.

(Wykład antyalkoholowy dla S. M. P.)

Czy kto z nas widział kiedy pochód, któryby szedł pół roku? W dzień i w noc — bez przerwy — przez całe sześć miesięcy! Nikt nie widział. A jednak taki pochód przechodzi każdego roku przez Europę!

Dziwny to pochód! Nie maszerują w nim ludzie żywi, ale... umarli. Jest to pochód trumien... Jedzie wóz za wozem, a na nich trumna za trumną. Jest ich 250 tysięcy! Idą rodziny i dzieci — idą w ciszy i skupieniu, nikt nic nie mówi — słychać tylko trzeszczenie kół i raz po raz płacz, szlochanie. Co minutę przechodzi jeden orszak. I idą bez końca, bo jest tych orszaków 250 tysięcy, jest 250 tysięcy trumien! Czy wyobrażacie sobie, druhowie, ten straszliwy pochód umarłych?

Któż jest w tych trumnach? Wszyscy powiemy: nikt inny, tylko umarli! To znana rzecz — śmierć nikogo nie minie — każdy z nas umrze. Ale posłuchajcie: ten olbrzymi, budzący przerażenie pochód pogrzebowy prowadzi straszne widmo, któremu na imię: alkohol! Te trumny zamykają zwłoki pijaków, których w Europie umiera co roku 250.000! — i to nie na całym świecie, lecz tylko w krajach Europy! To tak, jakby w jednym roku cały Poznań zmarł i nie zostało w nim żywej duszy, bo Poznań ma właśnie 250

tysięcy mieszkańców. Wódka wepchnęła ich do tych trumien, i rok rocznie tylu wpycha. Codzień umiera prawie siedemset ludzi z powodu pijaństwa — czyli co dwie minuty jeden! Spamiętajmy sobie, druhowie: co dwie minuty jeden człowiek traci życie — skutek pijaństwa! I to tylko w Europie. Gdybyśmy wzięli cały świat, to co kilka sekund ktoś umiera dzięki wódce. W tej chwili, kiedy o tem mówimy, zdążyła już wódka kilku ludzi wtrącić do grobu!

Czyż potem, druhowie, możemy się dziwić, że ludzie rozumni występują przeciwko wódce i pijaństwu? Gdy widzą takie rzeczy, oburzają się, bo człowiek nie ma marnować swego życia w pijaństwie, lecz je szanować dla dobra swojego i bliźnich.

Czemu jednak wódka sprowadza takie zniszczenie?

Bo wódka to — trucizna! Wszystko jedno, czy to będzie „czysta“, czy koniak, czy likier, czy arak, czy wino lub piwo. We wszystkich tych napojach znajduje się płyn trujący, który nazywa się alkoholem. W jednych jest mniej tego alkoholu, w drugich więcej — ale wszędzie jest. Powie jednak kto, że przecie po wypiciu jakiejś trucizny człowiek zaraz umiera — czemu więc nie umiera się zaraz po wypiciu konjaku albo likieru? Rzeczywiście! Ale ten ktoś zapomniał, że są trucizny mocniejsze i słabsze — takie, które odrazu zabijają, i takie, które dopiero po pewnym czasie sprowadzają śmierć! Alkohol nie zabija odrazu, bo nie używa go się samego, lecz po zmieszaniu go na przykład z wodą — i przez to trucizna jest osłabiona. Ale chyba słyszeliśmy już o tem, że jeśli ktoś wypił nadmierną ilość alkoholu, to się tak nim zatrął, że w kilku godzinach zmarł!

Napoje alkoholowe, będąc trucizną, marnują zdrowie człowieka i prowadzą go do zguby. Rok w rok setki tysięcy ludzi ginie od tej trucizny; obliczono, że nawet wojny tyle ofiar nie pochłaniają, co alkohol!

Gdybyśmy, druhowie, zwiedzili wystawę przeciwalkoholową, zobaczylibyśmy, jak wygląda serce pijaka, jak wygląda wątroba pijaka, nerki, żołądek, płuca, mózg! Wszystko to jest nadpsute, skurczone albo powiększone, schorzone, zniszczone. Skądby to takie było, gdyby alkohol nie był trucizną? A jeżeli te poszczególne części ciała są chore, to jak ma być zdrowe całe ciało? Przecież serce, mózg, płuca, żołądek to takie ważne narządy, że gdy one chorują, to całe ciało choruje. Dlatego też trzymają się pijaków najróżniejsze choroby, często zaraźliwe i straszne. Połowa chorych w szpitalach — to ofiary pijaństwa!

Ale napoje alkoholowe niszczą nie tylko pijaków, posiadają one straszliwą zdolność, a mianowicie trucizną swoją gnębią nie tylko pijących, lecz szkodzą również ich dzieciom. Dzieci pijaków są często głupkowate albo cierpią na różne choroby. Są słabe, niedożywione, wynędzniałe. Jeden z doktorów badał pewną rodzinę pijacką w czterech pokoleniach (to jest badał rodziców, dzieci, wnuki

i prawnuki), rodzina ta liczyła 24 osoby — i co powiecie, druhowie, na to, że z tych 24 osób jedna jedyna była zdrowa cieleśnie i duchowo, a wszyscy byli albo głupkowaci, obłąkani i chorzy, albo pijacy, złodzieje i zbrodniarze!

Ale nietylko przez same choroby wtrąca alkohol tyle tysięcy ludzi do grobu.

Bo ile naprzykład nieszczęśliwych wypadków zdarza się z powodu pijaństwa!

Wiemy, że w kopalniach są windy (dźwigi), które wożą ludzi nadół i w górę. Dla przewożenia ludzi ustalono pewną szybkość, z jaką ma się winda posuwać, aby nie było nieszczęśliwego wypadku. I oto w jednej kopalni na Śląsku podpił sobie ten, który obsługiwał windę: wsiedli górnicy, a on puścił windę tak prędko, że z całą siłą pojechała do góry, i nieszczęśliwi górnicy uderzyli głowami o sufit i zabili się na miejscu. Albo niech tylko zwrotniczy na kolei po pijanemu źle przestawi zwrotnicę — odrazu nieszczęście, wielu ludzi zabitych. Tak samo maszynista w stanie podchmielonym może nie zauważyć sygnału, że ma pociąg zatrzymać, i jedzie dalej — wpada na drugi pociąg i straszne następuje zderzenie! A czy ciągle nie słyszymy o katastrofach autobusowych i samochodowych? Szofer potrzebuje tylko kilka kieliszków wypić, a już jest mniej uważnym i ostrożnym i łatwo wpada w rów albo na drzewo. Im więcej używają ludzie alkoholu, tem więcej nieszczęśliwych wypadków.

A wiemy chyba wszyscy, jak to się kończą nieraz zabawy, gdzie się pobito, od wesołości przychodzi do sprzeczki, od sprzeczki do bójkii, od bójkii do morderstwa! A co do morderstw, to połowa tych zbrodni spowodowana została wódką! I gdyby alkohol nie był trucizną, nie sprowadzałby takich skutków. Ale trucizna alkoholowa przyćmi mózg, zamroczy myśli — i wtedy człowiek nie wie, co robi. Popelnia największe głupstwa i największe zbrodnie. Robi to, czego nigdyby nie zrobił na trzeźwo. Bardzo często również pod wpływem alkoholu ludzie popełniają samobójstwo. Pijacy dostają jakby napadów szału i wtedy odbierają sobie życie, najczęściej przez powieszenie się.

Tak działa alkohol, tyle pochłania ofiar. Dzięki niemu rośnie ten olbrzymi pochód umarłych, on idzie na czele tego pochodu! On sprowadza tyle chorób, nieszczęśliwych wypadków, morderstw, samobójstw, i tym sposobem rok rocznie 250 tysięcy ludzi pozbawia życia w samej tylko Europie!

Ale alkohol nietylko prowadzi ludzi do grobu. Już tu za życia stwarza im częstokroć nędzę i niedolę. Co się dzieje naprzykład w rodzinach pijackich! Często tam panuje niezgoda, kłótnie, bieda, choroba — istne piekło! Pijak katuje żonę i dzieci. Dzieci pijaków często chorują, głodują, nieszczęśliwa matka nie może im kromki chleba dać, bo ojciec wszystkie pieniądze wyniósł do karczmy! Oj te nieszczęsne pieniądze, które idą na wódkę! Czy wiecie, dru-

howie, ile Polacy w roku 1928 wydali na alkohol? Miljard i 227 milionów! W jednym roku! Jest to tyle złotych, że gdybyśmy je zaczęli układać w wagonach towarowych, to byłoby tych wagonów osiemset! Czyli 16 pociągów, z których każdy miałby 50 wagonów.

I nie tylko rodzina cierpi przez pijaństwo, ale cały kraj. Alkohol gubi ciało i duszę — marnuje charaktery, niszczy siły i zdolności, z ludzi dzielnych robi niedołęgów, z dobrych robi złych. Przez pijaństwo mamy całe szeregi ludzi niezdolnych do niczego, schorowanych, upośledzonych, włóczęgów, przestępców, żebraków. Tych wszystkich nieszczęśliwych musi państwo darmo żywić, musi dla nich utrzymywać przytułki, schroniska, szpitale, domy poprawcze, więzienia, domy dla obłąkanych. Wydaje państwo na to dziesiątki i setki milionów złotych każdego roku — i to tak, jakby w błoto rzucił, bo z ludzi tych niema żadnej korzyści. A wiecie, druhowie, co można było zrobić za ten miliard i 227 milj. złotych, przepitych w Polsce w roku 1928? Można było wybudować sto tysięcy domków robotniczych! Sto tysięcy! Każdy z nich kosztowałby 12 tysięcy złotych. Powiedzmy, że w każdym z tych domków mieszkałoby pięć osób — to w takim razie mogłoby w nich mieszkać pół miliona ludzi! A więc dwa razy tyle, ile mieszkańców ma Poznań, to tak, jakby dwa nowe Poznanie powstały! A przecież teraz taki brak mieszkań! W dodatku ilu bezrobotnych znalazłoby pracę przy tej budowie! Zyskałby na tem kraj cały.

Tyle zniszczenia robi pijaństwo! Jak zgniłe jabłko zaraża i psuje jabłka zdrowe, tak alkohol szerzy zepsucie wśród obywateli, sprowadza biedę, nędzę i upadek obyczajów. Psuje się zdrowie i ciężna moralna narodu — pokolenia słabną i wyrodniają. Czy wiecie, że wódka tak straszliwie działa, że wygubiła w Ameryce Północnej szczepy (rody) Indian, tak iż w niektórych okolicach ani śladu po nich nie pozostało!

Widzimy zatem, druhowie, jakie nieszczęścia sprowadza alkohol. To nie żaden „przyjaciel“ człowieka, jak powiadają, ale jego wielki wróg — to największy na świecie oszust: najprzód człowieka wabi i nęci, a potem go haniebnie zdradzi i zepchnie w nędzę i w grób! Miljony ludzi uśmierca, miljony unieszczęśliwia, gubi rodziny, gubi całe społeczeństwa. Ale ludzie nie widzą tego wszystkiego, widzą tylko samo pijaństwo, a nie widzą okropnych skutków, do których pijaństwo prowadzi.

Ale na szczęście jest już wielu takich, którym się oczy otworzyły i którzy zaczęli walczyć z tą plagą. Niektóre państwa, jak Stany Zjednoczone Ameryki, Finlandja, Szwecja, wprowadziły tak zwaną prohibicję, to jest pozamykały wyszynki oraz zakazały wyrabiać i sprzedawać alkohol. A wielu ludzi rozumnych, widząc skutki pijaństwa, zaczęło tworzyć stowarzyszenia i organizacje przeciwalkoholowe. Organizacje rosły w siłę i dziś liczą na całym świecie miliony członków. Zwracają się one do wszystkich ludzi

rozsądnych, aby nie dali się oszukiwać przez alkohol, aby poznali się na jego złodziejstwie. Zwracają się również do młodzieży. Bo młodzież — to zapał! Młodzież ma gorące serca, pragnie czynu, pragnie dobra! A więc i młodzież ma współpracować z tymi, którzy walczą o trzeźwość.

I też współpracuje, garnie się do tej pięknej roboty. W Anglii naprzykład powstały organizacje abstynenckie młodzieży, które liczyły w roku 1901 przeszło trzy i pół miliona członków. W Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, już w roku 1914 wychowywało się 22 miliony dzieci w abstynencji, obecnie zaś, jak już mówiliśmy, istnieje tam zakaz wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych. W Polsce organizacje abstynenckie i inne, walczące z pijaństwem, liczą około 72 tysiące młodzieży. A więc widzimy, że i młodzież staje razem ze starszymi do walki z największym wrogiem ludzkości!

Druhowie, czyż może nas zabraknąć w tej pracy? Nie! S. M. P. nie mogą pozostać wtyle! Przecież S. M. P. mają wielkie cele, mają innym świecić przykładem! W S. M. P. mamy kształcić ducha, umysł i ciało, mamy urabiać mocne charaktery, „świątłych, dzielnych i czynnych członków społeczeństwa“ — jak mówi nasz statut. W tej pracy zagradza nam drogę właśnie alkohol: my mamy kształcić ducha, umysł i ciało, alkohol gubi ducha, umysł i ciało; my mamy urabiać mocne charaktery, alkohol psuje charaktery; my mamy się wyrabiać na „świątłych, dzielnych i czynnych członków społeczeństwa“, alkohol stwarza przestępców, włóczęgów, wykolejeńców, żebraków! Czyż więc nie zagradza nam drogi do celu?

Druhowie, od nas nie żąda się nadzwyczajnych rzeczy, chodzi tylko o to, aby nie patrzeć przez palce na takiego oszusta jak alkohol!

Gdy naprzykład w domu zobaczymy flaszkę z wódką, to opowiedzmy rodzicom i rodzeństwu, co to za szkodnik, powiedzmy, że to złodziej, który przyszedł kraść szczęście i spokój. Są imieniny czy inna jaka uroczystość domowa, i, jak to bywa, przyjdą goście: odrazu częstuje się ich kieliszkiem i nadobitkę mówi się: „Na zdrowie!“ To przecież wierutny fałsz, bo alkohol nie daje zdrowia, lecz choroby, nędzę i śmierć! Ładna to gościnność częstować gości trucizną! Ludzie powinni mówić nie „na zdrowie“, ale „chorobę“ — wtedy byłaby to przynajmniej prawda! A czy to już niema czem gości poczęstować, tylko alkoholem? Przecież jest herbata, jest kawa, a do tego można dokupić kawałek placka za te pieniądze, za które kupiliśmy wódkę. Zresztą gości podejmuje się przedewszystkiem sercem, a nie flaszką! A więc nigdy, druhowie, nie częstujmy gości alkoholem!

Gdy urządzamy zabawę, to starajmy się ją urządzić bez alkoholu. Wiemy przecież, co się dzieje na zabawach, na których jest alkohol: awantury, bójki, a nawet morderstwa! Cóżby to było, gdyby tak samo stało się na zabawie S. M. P.? Odrazu straciłoby

Stowarzyszenie dobrą sławę i współpracę starszych. Dlatego też nie powinniśmy urządzać zabawy w karczmie; bo tam jest ciągle okazja do picia, wszelkimi siłami powinniśmy się starać o inną salę. Pokażmy ludziom, że radość prawdziwa płynie sama z młodych, czystych serc — nie potrzeba jej wywoływać wódką!

Ale powie kto: przecież to tak ciężko odmówić sobie tej przyjemności i nie wypić! Napoje alkoholowe tak necą i smakują! Ależ o to właśnie chodzi! To jest właśnie ta pokusa, której mamy się opierać! A mamy się opierać dlatego, że alkohol jest trucizną! Tu dopiero pokazuje się, kto jest naprawdę mocny, kto ma naprawdę dzielny charakter! Jeśli oprze się tej pokusie, to znak, że jest tęgi zuch, chłop na schwał, bo nie ugnie się przed byle przeszkodą, lecz zwycięży ją. A kto nie umie sobie odmówić picia, ten pokazuje, że jest słaby, że nie można na niego liczyć, bo lada przeskoda go obala; jest jak chorągiewka na dachu, gdzie go wiatr popchnie, tam się obróci. Czyż więc słusznie ludzie uważają tego, który pije, za bohatera, a tego, który nie chce pić, za niedołęgę? Czy to jaka sztuka wyciągnąć rękę po kieliszek i wypić? Sztuka jest nie wypić — choć nawet bierze ochota, choć koledzy namawiają. Do tego potrzeba siły, odwagi, i kto tak robi, ten jest prawdziwy zuch! A więc prędzej jest niedołęgą ten, który pije, a nie ten, który nie pije!

A więc pamiętajmy i na zabawach czy gdzie indziej odciągajmy kolegów od picia, przekonywujmy ich, że nie pić to zuchowatość, bohaterstwo, a pić to ślamazarstwo!

Ludzi trzymają się wogóle różne przesady o alkoholu. Widzą w nim przykład „pocieszyciela“ w biedzie — chcą nim „zalać robaka“ — mówią, że alkohol „wzmacnia“ — że „rozgrzewa“ — i tak dalej. Tymczasem nie widzą, że to wszystko złudzenia, bo alkohol oszukuje człowieka na każdym kroku! Jak może „pocieszać“ w biedzie, jeżeli sprowadza jeszcze większą biedę, jak widzieliśmy z całej tej pogawędki! Jak może „wzmacniać“, jeżeli sprowadza tyle chorób, jeżeli corocznie wtrąca w Europie 250 tysięcy ludzi do grobu? Są jednak pijacy, którzy dożyli późnej starości — prawda. Ale weźmy tak: przeszłej zimy, gdy w Polsce były takie wielkie mrozy, zmarniało mnóstwo drzew owocowych. Czemu jednak nie wszystkie? Oto dlatego, że niektóre z nich były takie wytrzymałe, że nie dały się pokonać i przetrzymały ostrą zimę. Podobnie jest z pijakiem, który długo żyje: organizm jego jest nadzwyczaj silnie zbudowany, wytrzymały, i dlatego zdołał się oprzeć truciznie alkoholowej. Ale takich ludzi jest garstka tylko, cała zaś większość ludzi ulega tej truciznie i ginie.

Alkohol też nie rozgrzewa; zimno odczuwamy zapomocą nerwów, i oto alkohol trucizną swoją znieczula te nerwy, tak że nie czujemy zimną, choć ono nadal jest i na nas działa.

Powie ktoś, że w niektórych wypadkach doktorzy zapisują alkohol na lekarstwo. Rzeczywiście! ale zapisują właśnie dlatego, że jest trucizną, wszak bardzo wiele lekarstw zawiera w sobie

odrobiny trucizn; stąd też wolno ich używać tylko w przepisanej ilości, kilka łyżeczek dziennie, a czasami nawet tylko kroplami je odmierzają, a nie całymi butelkami. Nowocześni lekarze gania jednak to zapisywanie alkoholu na lekarstwo, wołają zapisać inne leki, które nawet lepiej działają niż alkohol. Ale choćby alkohol miał niektóre dobre strony, to nic one nie znaczą wobec tych wszystkich nieszczęść, jakie sprowadza na ludzi.

O ile możliwości powinniśmy unikać też zebrań w karczmie. Starajmy się o salę szkolną, a jeśli żadnej sali zdobyć nie możemy i musimy zebranie mieć w karczmie, to przynajmniej pilnujmy, aby nikt przy tej sposobności nie zajął do kieliszka! Podobnie z ogniskiem: jeżeli nie mamy ogniska, a możemy je urządzić w karczmie, to nie urządzajmy go tam. Lepiej nie mieć wcale ogniska, niż mieć je w karczmie.

O jednym wspomnieć należy jeszcze w tej pogadance. Oto pamiętać musimy doskonale, że alkohol jest także największym wrogiem sportu. Sport ma rozwijać, hartować nasze ciało, a alkohol niszczy je i marnuje. Dlatego też wszyscy prawie sportowcy są abstynentami.

A jeśli chcemy jeszcze lepiej popierać walkę z pijaństwem, to zakładajmy kółka abstynenckie. Mamy już w S. M. P. dwieście takich kółek i dwa tysiące członków. W kółkach tych będziemy bliżej poznawali tego wilka w owczej skórce, którym jest alkohol, będziemy się uczyli deklamacyj i przedstawień abstynenckich, będziemy deklamacje wygłaszali na zebraniach plenarnych, urządzali wykłady, wieczornice, wystawy przeciwalkoholowe, wycieczki i tak dalej. Postaramy się o książeczki o alkoholu do biblioteki.

Pójdźmy za przykładem S. M. P. w Kaliszu! Otworzyło ono swoją własną gospodę bezalkoholową. Istnienie takich gospód jest bardzo ważne — one powinny być wszędzie w miejsce karczmy. W gospodach takich sprzedaje się różne napoje bez alkoholu. Już teraz jest dużo tych napoi, a byłoby jeszcze więcej, gdyby ludzie alkoholu wcale nie używali. A więc próżna jest obawa tych, którzy myślą, że gdyby alkoholu nie było, to musielibyśmy pić tylko samą wodę. Przeciwnie, mielibyśmy wiele różnych napojów, których dziś się nie używa, a byłyby one zdrowe, pożywne i smakowite, ludziom byłoby wtedy lepiej i weselej, nie byłoby tyle biedy, chorób i nieszczęść, które sprowadza alkohol. Jakiego więc wielkiego czynu dokonało S. M. P. w Kaliszu! Niech młodzież dalej tak czyni, a powoli wszystkim ludziom otworzą się oczy na tę prawdę, że alkohol jest nieszczęściem człowieka!

Radźmy więc, pracujmy i ręk nie zakładajmy. Pokażmy, żeśmy naprawdę młodzi i dzielni! Wszak statut nasz mówi: „Bądź oszczędnym i wstrzemięźliwym!” Musimy tego przestrzegać, co statut mówi, a ponadto naszym obowiązkiem jest walczyć z pijaństwem! Jeżeli jesteśmy rozumni, jeżeli jesteśmy dobrymi członkami Stowarzyszenia, to musimy tę walkę prowadzić. Poto złączyliśmy się w Stowarzyszenie, aby pracować dla wspólnego do-

bra wszystkich. My — rycerze Chrystusowi, którzy mamy zdobywać świat dla Boga! Idźmy tedy i zdobywajmy! Otwórzmy nasze młodzieńcze serca dla wszystkich, którzy nieszczęście swoje zawdzięczają alkoholowi. Wołają oni o pomoc. Spieszmy im na ratunek! Spieszmy w imię Boże — a zwyciężymy!

---

---

M. Niesiołowska.

## Kanwa życia.

(Wykład dla dziewcząt.)

Nad stołem, zarzuconym niemi, wzorami, płótnem i kanwą, siedziały haftując młode dziewczęta. Dwie miały przed sobą robotę ukończoną. Jedna z serwet była śliczna. Barwne kwiaty wykwitwały na złocistem tle. Praca była staranna i jej wykonawczyni pewna, że sprawi nią radość tej, dla której ją zrobiła. Druga serweta raziła dysharmonią barw. Ściegi były niedbale po niej rozrzucone i nierówne. W dodatku widniały tu i tam brzydkie plamy. „Rozpruj i zrób jeszcze raz“, radziły koleżanki. „Już niema czasu, nie zdążyłabym“, odpowiedziała niezręczna hafciarka, patrząc z bólem na pracę sąsiadki.

Tak niejedna z was, drogie dziewczęta, stanie u schyłku dni nad kanwą swego życia. I z bólem spojrzy na plamy, na brzydotę, na niedbałość tego, czem ją wypełniła. I za późno będzie, by zacząć na nowo żyć — tym razem lepszym życiem, pracą, wiarą, czystością znaczeniem.

Dziś jeszcze czas. Jesteście młode. Prawie nietknięta leży przed wami kanwa życia. Kanwa, w której kwadratami są poszczególne dni. A ściegami, woła wasza, uczynki wasze. Od was zależy, czy robota, u schyłku życia wykończona, nie będzie brzydka, niedbala, pełna plam, lecz piękna, czysta, staranna, tak że radośnie oddacie ją Stwórcy, dla którego wykonałyście ją.

Lecz czegoż chce od nas Bóg? Jaką pracę życia zadaje nam?

Pamiętacie z historii świętej, jak to Pan Jezus zebrał pewnego dnia apostołów, wysłał ich w świat z poleceniem krzewienia Jego nauki wszędzie. Tak samo woła Pan Bóg każdego człowieka, każdemu daje inne polecenie na całe jego życie. To nazywa się powołaniem.

Powołanie ma każda z was. To nie tylko zakonnice mają je, księża i misjonarze, ale każda z was. Inne jest powołanie mężczyzny. Inne kobiety. Inne dziecka, inne dorosłego. Inne dziewczęta, inne kobiety.

Jakie jest wasze powołanie, druchny drogie? Niewiadomo jeszcze, do czego was Bóg przeznaczył. Toć wiecie o tem, że dużo kobiet wychodzi zamaż. Ale nie wszystkie. Nie wiem, jak ułoży się życie każdej z was. Życie kobiety zameżnej jest często bardzo ciężkie. Matki wasze nie mówią wam zwykle o tem, ile straszne-



go bólu przeżyły i jak ciężka była odpowiedzialność w ich życiu. Pomyślcie, z każdego dziecka będą musiały kiedyś zdać sprawę przed Bogiem, i biada im, jeśli dzieci niedbale wychowały. A i za męża spada na żonę odpowiedzialność, jeżeli złością, czy niechlujstwem zatruwała mu dom, tak że poszedł na manowce, rozpił, złądaczył się. Ale przy tej ciężkiej odpowiedzialności jest zadanie matki z drugiej strony bardzo piękne. Pomyślcie: dzieci swoje mają chować, dzieci, które tak bardzo kochają — mają je zaprowadzić do Pana Boga. I dom mają utrzymać piękny, czysty — takie prawdziwe, miłe, ciepłe gniazdeczko. I mąż ma odpocząć i rozweselić się w domu, który mu żona tak pięknie urządziła. Prawda, że niejednej podobałoby się takie życie?

Nieraz też patrząc na własny dom rodzicielski i na inne, krytykujecie je i myślicie sobie, że same zrobiłybyście lepiej. O tak. Pomyślcie nad tem i zróbcie lepiej, jak najlepiej. Ale nie sądzcie innych, bo nie wiecie, dlaczego wszystkie te matki nie sprostaly swemu zadaniu. Może nie mogły, albo nie umiały.

Nie wszystkie jednak dziewczęta wychodzą zamaż. Niektóre nie chcą, bo czują powołanie do czego innego. Innym może narzeczony umarł. Inne znowu mają jakieś obowiązki wobec osierconego rodzeństwa i tysiące innych jest powodów.

Prócz macierzyństwa zwykłego, macierzyństwa z ciała, istnieje jeszcze inne: macierzyństwo z ducha. To macierzyństwo z ducha pełni np. ochroniarka, która z wielkiem poświęceniem pracuje nad gromadką malutkich, albo nauczycielka, która jak matka kocha wychowanków, albo siostra miłosierdzia, która tak serdecznie opiekuje się biednymi chorymi. Macierzyństwo z ducha nie jest to koniecznie opiekowanie się dziećmi, lecz wszystkim, co jest słabsze od nas, fizycznie czy duchowo.

Dzisiaj jest dla każdej kobiety jeszcze dużo zajęć, w których może znaleźć zadowolenie i przy których może dużo dobrego zrobić.

Nie wiem więc, jakie życie was czeka. Czy macierzyństwo cielesne, czy macierzyństwo z ducha, czy też zapełnicie życie innym zajęciem.

Ale jedno powołanie mają wszystkie kobiety wspólnie: matki i panny. Napisał o tem pewien mędrzec, który jeszcze żyje. My kobiety mamy w ten biedny, pusty świat siać róże miłości. Ten chłód, który wytworzyła na świecie nienawiść, mamy rozgrzać ciepłem miłości.

Prawda, że to piękne, wprost anielskie powołanie. Ale tu nie wystarczy tylko chcieć. O nie: dzień po dniu trzeba walczyć z sobą, pokonywać swoją próżność i swoje samolubstwo. I dopiero, gdy tak wyrwiemy z serca chwasty próżności i samolubstwa, zakwitnie w niem miłość prawdziwa.

Ale jak to zrobić? Kto chce życie swoje tak pięknie przeżyć, nie może żyć z dnia na dzień, ale musi je sobie jakoś uporządkować.

Mówiliśmy na początku o tej kanwie życia. Bierzmy teraz drobniejszą kanwę, kanwę dnia. Zanim zaczynacie haftować, rękłdadacie przed sobą wzór i patrzycie na cały wzór. Tak też wyobrażenia niechaj pokaże nam naprzód cały dzień. Jak chcę, żeby mój jutrzejszy dzień wyglądał? Pierwsze ścięgi, to rano. Zaczę dzień wcześniej, jak najwcześniej. Człowiek czuje się wtedy taki czysty i mocny, bo zaczyna od pokonywania swej miękkosci i swego lenistwa. Kto tylko może, powinien pół godzinki spędzić w kościele. Nie każda może. A więc pół godzinki sam na sam z Panem Bogiem, w swoim pokoiku. Powiedzieć Bogu, jak chcielibyśmy przeżyć dzień ten i prosić Go, aby pobłogosławił naszą dobrą wolę. Potem zastanowić się nad tem, z którym szczególnie błędem chcę dzisiaj walczyć: może z lenistwem albo gadulstwem. Albo postanowię przez cały dzień nie powiedzieć o nikim nic ujemnego.

Potem zabrać się do pracy. Tę pracę trzeba koniecznie wykonać jak najstaranniej. Dopiero gdy coś starannie zrobiliśmy, wtedy uszczęśliwia nas praca. Każda druchna doświadczyła już zapewne, że nawet dziura w pończosze, pocerowana ładnie, sprawia nam przyjemność, chociaż cerowania naogół nikt bardzo nie lubi. Tak samo, gdy się pokój bardzo starannie sprzątnęło, tak po wszystkich kątach, śpiewa się potem zwykle z wesołości. I nie tylko to zyskujemy, że przyjemnie jest patrzeć na swoje dzieło udane, lecz sposób, w który pracujemy, wpływa bardzo na nasz charakter, czyni nas czy to cierpliwymi, czy obowiązkowymi, czy dokładnymi. Nawet delikatności można się nauczyć przy takiej naporze bezmyślnej pracy, jaką jest ścieranie kurzu. Dziwicie się? Otóż ścierając kurz z drobnych, tłukących się łatwo figureczek czy z kwiatów, trzeba brać je ostrożnie między palce i ostrożnie odkurzać, by nie uszkodzić. Kto często tak ściera kurz delikatnie z drobnych figurek, ten z pewnością również nie będzie umiał brutalnie „rębać komuś prawdy“, będzie zawsze delikatnym.

Są trzy rodzaje pracy. Jest praca fizyczna, praca umysłowa i praca duchowa. Pierwszy rodzaj pracy wykonują zwykle robotnicy i rzemieślnicy. Umysłową księży, nauczyciele, prawnicy, powieściopisarze i t. d. Duchowa praca polega na modlitwie, rozmyślaniach.

Trudno powiedzieć, która jest wartościowsza, wszystkie przecież są ludziom potrzebne. Kto zaś wstydzi się pracy rąk, jest płytki, bo żadna uczciwa praca nie hańbi.

Ale właściwie powinna każda druchna wszystkie te trzy rodzaje pracy codziennie wykonać, żeby i ciało jej i umysł i dusza równocześnie się rozwijały. Bo wiecie przecie, że jeżeli zaniedbujemy ćwiczenia jakiejś zdolności, ta zdolność zanika. Fizycznie pracujecie, czy to sprząając, czy szyjąc, gotując, kopiąc w ogrodzie, czy coś podobnego. Umysłowo: czytając książki i ucząc się. Duchowo: modląc się, robiąc rachunek sumienia, przystępując do sakramentów i t. d.

Kto zaniedbuje pracę fizyczną, temu zwykle zdrowie zaczyna szwankować, nerwy psują się. Umysłowa praca zaś rozwija nasz rozum, naszą zdolność myślenia, tak że coraz lepiej rozumiemy świat i siebie i pracę. Duchowa praca pomaga nam być lepszymi, spokojniejszymi, kochać ludzi.

Lecz wróćmy do naszej kanwy, tej kanwy dnia. Mówiliśmy już o tem, jak spędzić poranek i jak pracować. Po pracy trzeba także pamiętać o rozrywkach. To jest konieczne dla zdrowia, nawet w surowych zakonach mają godzinę rekreacji, czyli wypoczynku i rozrywki. I zwykle bawią się najweselej te siostry, które są najgłębsze, najświętsze. Rozrywki są potrzebne, są rosą ożywczą, są uśmiechem słonecznym po szarym znojmym dniu.

Ale nie wszystkie rozrywki. Są takie, które sączą w duszę truciznę. Do nich zaliczamy niektóre bale, niektóre sztuki teatralne, niektóre widowiska kinematograficzne, niektóre sporty. Mówię wciąż niektóre. Nie będę wam, druchny drogie, wyszczególniała tych wszystkich niebezpieczeństw. Na jedno tylko zwrócę waszą uwagę: na takich złych rozrywkach możecie stracić swój skarb najdroższy, swój posąg.

Widzę wasz niedowierzający uśmiech. Niektóre nawet myślały w tej chwili, że wcale nie będą miały posagu, bo skądże w takich ciężkich czasach brać go. A jednak ma każda z was bardzo wielki posąg, przedrogi skarb: to jest czystość waszego serca.

Czytałam kiedyś piękną baśń o Królowej Śniegu. Mały Jaś dostał się w niewolę Królowej Śniegu, i siostrzyczka jego ruszyła w świat, ażeby go odszukać. Kiedy już była bliska królestwa Królowej Śniegu, prosił dobry ren, który jej towarzyszył, pewną czarownicę o pomoc. Trzeba było bowiem pokonać wojsko królowej i do tego trzeba było siły dwunastu mężczyzn. Prosił więc ren o siłę dwunastu mężczyzn dla dziewczynki. Lecz czarownica, zrobiwszy dużo tajemnych znaków i nawarzywszy dużo czarujących ziół, rzekła: Nie mogę ja jej dać większej siły, nad tę, którą ona ma. Ona ma siłę więcej niż 12 mężczyzn, a ta siła wpływa z jej czystego serca. Poszła tedy dziewczynka odważnie w lodowe królestwo i wyprowadziła stamtąd nieszczęśliwego, nawpół zdrętwiałego brata.

Jest głęboka myśl w tej baśni. Niewola u królowej śniegu jest to trwanie w mrozach niewiary i zepsucia. W takiej niewoli jest dzisiaj dużo, bardzo dużo ludzi. Siostrzyczka wyratowała braciszka. Niejedna siostra uratowała już brata; niejedna matka syna; niejedna żona męża z królestwa niewiary i zepsucia. Zawsze były one czyste i miały wielkie i gorące serca.

Chciałam wam więc pokazać, jaką moc ma czyste serce. Długo i dużo możnaby jeszcze mówić o tem, ile spokoju i ufności daje czystość i jak świat cały łaknie i pragnie czystych kobiet.

Strzeżcie więc skarbu swego, druchny. Serce skalane obmywa Pan Jezus tak miłosiernie swą krwią w Komunii św. Ale pierwotna piękność nie wraca się mu już nigdy.

Gdy tedy szukać będziecie rozrywek, pamiętajcie o tem, że są takie, na których traci się ten skarb — nieraz nieomal mimowoli, niepostrzeżenie. Słuchajcie ostrzegawczego głosu stróża, który was zawsze niepokoi, przed każdą pokusą, dopóki jesteście niezepsute, a więc pod jego błogostawioną władzą.

Ale bawcie się radośnie w chwilach wypoczynku, czy to w gronie towarzyszek, czy na wycieczkach, czy wieczornicach, czy gdziekolwiek tam, gdzie nic nie ubliży waszej dziewczęcej czci.

Takie są wzory tej waszej roboty na kanwie dnia. Dobiegamy do końca. Wieczór zapada. I znowu, tak samo jak rano, pozostać na pół godziny sam na sam z Panem Bogiem. Z zaufaniem dziecka odkryć Mu rany dnia. Oto rachunek sumienia. Z-myśleć się chwilę nad jedną z tajemnic życia i śmierci. Najlepiej wziąć książkę jaką pobożną do pomocy. Oto rozmyślanie. I potem Ojciec nasz i zdrowaś...

Tak zasypia się ze świadomością, że dzień ten, który się już nigdy nie wróci, nie był jednak stracony. Że posunęłyście się choć trochę naprzód w pracy nad udoskonaleniem siebie.

Z takich dni składa się całe życie: kwadraciki w kanwie.

Ciężko jest, dobrze przeżyć życie, nie straciwszy dnia. Mickiewicz powiedział, że łatwiej jest napisać książkę, aniżeli przeżyć dobrze dzień. To też nie zniechęcajcie się, gdy wam się pomimo waszej dobrej woli coś nie udało, gdy popełniłyście błąd albo grzech, którego się teraz wstydzicie. Upadłszy, trzeba podnieść się szybko, przeprosić Boga i znowu rażno pójść dalej, ciągle a ciągle walcząc ze sobą. Toć nawet święci nie byli bez grzechu. Ale za każdym razem przyczołgali się znowu do stóp Chrystusa, i dźwignawszy się za pomocą Jego miłosnej ręki, szli dalej, walcząc. Takie własne upadki uczą nas zresztą pokory i wyrozumiałości dla innych.

Nie jesteśmy poto na ziemi, aby odpoczywać, albo aby być szczęśliwymi, ani też poto, żeby z rezygnacją cierpieć, lecz aby się doskonalić. A do tego trzeba walki.

Nie jest więc ideałem młodego dziewczęcia taka, która bierna, słaba z oczyma przewróconemi patrzy w niebo — ale ta, która, dzielnie walcząc ze sobą, dookoła czyni dobrze, sieje miłość.

Na takie życie w tym nowym roku pracy i całej waszej przyśrodku szczęść wam Boże, druchny.

**Wyrok oparty na encyklice „Rerum Novarum“.**

O wielkiem znaczeniu, jakie wywiera wiekopomna encyklika „Rerum Novarum“ na opinię publiczną w sprawach społecznych, świadczy to, że staje się ona już oparciem dla wyroków sądowych. Niedawno rozstrzygnął sędzia w stolicy Argentyny, w Buenos Aires, spór między robotnikiem a pracodawcą, powołując się na nią. Sprawa ta miała się tak, że pewien robotnik, zwolniony przez swego pracodawcę, zaskarżył go do sądu o odszkodowanie. Pracodawca powoływał się na jakiś artykuł argentyńskiego kodeksu handlowego, który go zwalnia od wszelkich świadczeń na rzecz powoda, został jednak skazany na wypłacenie odszkodowania. Sędzia wyrokujący powołał się w uzasadnieniu swego rozstrzygnięcia na „Rerum Novarum“, oświadczając, że „z całkowitą słusnością ten wielki Papież (Leon XIII) postawił jako zasadę, że praca ludzka nie jest zwykłym towarem“. „By utrzymać porządek społeczny i publiczny“, tak czytamy dalej w wyroku, „należy odnosić się do pracowników i robotników z największą ludzkością, a szczególnie należy dawać im pobory i płacę, jakich domaga się słusność i miłość chrześcijańska.“

Nie jest to już pierwszy wyrok, który został wydany z wyraźnem uwzględnieniem zasad, jakie encyklika „Rerum Novarum“ podaje. Podobne wyroki zdarzyły się nawet w Stanach Zjednoczonych, które przecież nie mają charakteru kraju katolickiego i przestrzegają zasad rozdziału Kościoła od państwa.

**Projekt wychowania dzieci u bolszewików.**

Do jakiego już pomieszania pojęć i zwyrodnienia dochodzi u bolszewików, świadczy o tem uchwała sovietu miejskiego w Moskwie w sprawie rozbicia życia rodzinnego i wychowania dzieci. Uchwalił on bowiem wyasygnować kilkadziesiąt milionów rubli na budowę wielkich koszar, któreby służyły dla życia wspólnego 1000 robotników, by w ten sposób wykazać możliwość zniszczenia rodziny bez żadnych szkód dla jednostki, a przeciwnie z wielką korzyścią dla społeczeństwa. Każdy robotnik ma mieć dla siebie osobny pokój, przeznaczony tylko do wypoczynku i snu. Małżonkowie nie mogą mieć wspólnego pokoju i tylko w drodze wyjątku na specjalny wniosek mogą mieć pokoje przylegające do

siebie, lecz nie posiadające wewnętrznego połączenia. Dzieci, które się urodzą podczas pobytu rodziców w tych koszarach, zabierze się matce na drugi dzień po urodzeniu i będzie się chowało w przyległym zakładzie dla noworodków. Po trzech latach przenosi się dzieci do osobnych ogródków dziecięcych, utworzonych na wsi. Po ukończeniu siedmiu lat zaś przejdą one do szkół robotniczych, gdzie otrzymają wykształcenie ogólne i zawodowe. Coraz więcej więc tracić będą dzieci łączność z rodzicami, tak że jeszcze w latach wczesnego dzieciństwa już zupełnie staną się im obcemi.

W ten sposób próbuje się u bolszewików stworzyć nowe pokolenie komunistyczne. Świadczy to o zupełnym zaniku wśród nich uczuć ludzkich.

### **Międzynarodowy ruch młodzieży socjalistycznej.**

By zapewnić sobie narybek, prowadzą socjaliści w wszystkich niemal krajach wyteżoną akcję wśród młodzieży i tworzą dla niej osobne organizacje. Od r. 1923 istnieje nawet Międzynarodówka Młodzieży Socjalistycznej z własnym biurem. Obecny stan liczebny zagranicznych organizacji młodzieży, mających swych przedstawicieli w Biurze Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej, przedstawia się następująco:

Austria	33.000	członków
Belgia	12.000	„
Dania	10.000	„
Holandja	8.000	„
Niemcy	70.000	„

Cyfry te wykazują, że mimo wszystkie wysiłki socjalistyczne, organizacje młodzieży nie rozwijają się szczególnie. Katolickie organizacje młodzieży są w tych krajach kilkakrotnie silniejsze. Nawet w Austrii, gdzie socjalistyczny ruch młodzieży stosunkowo największe zrobił postępy i gdzie nadzwyczajnie wprost robi się wysiłki, by pozyskać młodzież dla idei socjalistycznych, katolicka zorganizowana młodzież ma nad nim przewagę.

### **Międzynarodowy Katolicki Kongres wychowania bezalkoholowego młodzieży.**

W dniach od 30 listopada do 2 grudnia r. ub. obradował w Monasterze w Westfalji I Międzynarodowy Katolicki Kongres wychowania bezalkoholowego młodzieży. Zjechali się nań poza Niemcami uczestnicy z Belgji, Czechosłowacji, Holandji, Jugosławiji, Litwy, Szwajcarii i Polski, która wysłała dwóch przedstawicieli. W pierwszym dniu Kongresu omawiano sprawę akcji antyalkoholowej wśród młodzieży zagrożonej, drugi wypełniły referaty o ruchu antyalkoholowym w organizacjach młodzieży, w trzecim zaś odbyły się obrady duchowieństwa i nauczycielstwa. W związku z tym Kongresem zebrała się także Międzynarodowa Liga Kato-

licka do walki z alkoholizmem; na jednym z jej posiedzeń wygłosił referat n. t. „Akcja Katolicka i wychowanie bezalkoholowe młodzieży“ przedstawiciel Polski, ks. T. Gałdyński z Poznania, sekretarz generalny Katolickiego Związku Abstynentów i Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej. Rezultatem tych obrad są następujące rezolucje:

Międzynarodowa Liga Katolicka dla walki z alkoholizmem uważa wychowanie bezalkoholowe młodzieży za najważniejsze zadanie wszystkich narodowych katolickich związków, zajmujących się rozkrzewianiem trzeźwości. Jako warunki, niezbędne dla trwałych wyników tegoż wychowania wysuwamy atoli następujące postulaty:

a) Przy wychowaniu bezalkoholowem młodzieży potrzebujemy koniecznie poważnego i celowego współdziałania wychowawców, t. j. rodziców, kapłanów, nauczycieli, lekarzy, członków zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich, kierowników wszystkich typów organizacji społecznych, a szczególnie organizacji młodzieży.

b) Kierownicy seminarjów duchownych i nauczycielskich zakładów opiekuńczych i wychowawczych, konwiktów i szkół wszelkiego typu, winni uważać za jedno z najpilniejszych swych zadań, by młodzież, swej pieczy powierzoną, o sprawie alkoholizmu w należyty sposób pouczyć, a współżycie ukształtować w duchu bezalkoholowym.

c) Wszyscy szczerzy przyjaciele młodzieży powinni gorliwie współdziałać przy zakładaniu gospod bezalkoholowych, a szczególnie ognisk bezalkoholowych dla młodzieży.

d) Rozpowszechnianie soków owocowych niefermentowanych uważamy za jeden z najważniejszych środków, który umożliwi wychowanie bezalkoholowe młodzieży.

---

*Sprawy duszpasterskie. Wykłady z zakresu duszpasterstwa.* Lwów. 24—26. IX. 1929 r., str. 199.

Kursy duszpasterskie przy ogólnej intensyfikacji pracy duszpasterskiej przez wyszukanie odpowiednich metod pracy, dostosowanie ich do naszych warunków i poszczególnych zagadnień duszpasterstwa, mają swoje uzasadnienie. Duchowieństwo interesuje się nimi, bierze liczny udział, dyskutując szereg ważnych zagadnień. W celu zaznajomienia ogółu duchowieństwa wydają się pamiętniki kursów, zawierające wygłaszane referaty, często dyskusje i rezolucje. Tak uczynił Poznań Kraków, ostatnio Lwów, a prawdopodobnie uczyni i Warszawa. Są to właściwie referaty, przeznaczone dla duszpasterzy. Niemniej jednak mają duże znaczenie dla społeczników, szczególnie kapłanów. Dają one pośrednio pojęcie o samem środowisku pracy społecznej, bezpośrednio omawiają często bardzo te same zagadnienia, choć z innego punktu widzenia. W wydanych referatach z kursu duszpasterskiego we Lwowie znajdują społecznicy omówione bliżej interesujące ich kwestje z dziedziny charytatywnej, akcji katolickiej, walki z niemoralnością, moralności małżeńskie.

Referaty, choć dostosowane do potrzeb specjalnych kursu, dają wiele ciekawej i aktualnej treści.

*Duszpasterstwo chorych i społeczna opieka nad chorymi.* Ks. Michał Rękas. Lwów 1929, str. 20. Biblioteka Religijna. Cena 50 gr.

Jest to właśnie odbitka w pierwszej części ze „Spraw duszpasterskich”, referatu ks. Rękasa o duszpasterstwie chorych — część druga „O społecznej opiece szpitalnej” stanowi odbitkę artykułu, zamieszczonego w Gazecie Kościelnej. Przez to szczęśliwe połączenie tych dwu tematów, ksiądz Rękas, pracujący jako kapelan szpitalny, daje wyczerpujące i praktyczne omówienie tej dziedziny pracy, uzupełniając jeświetleniem obowiązków, jakie w tej dziedzinie ma społeczeństwo. Broszura godna polecenia, szczególnie dla księży, zajmujących się duszpasterstwem nad chorymi.

K.